NASZE PISEMKO



WYCHODZI KAŻDEGO MIESIĄCA STARANIEM UCZNIÓW
GIMNAZJUM PAŃSTWOWEGO W KATOWICACH

ROK II CENA EGZ. 40 GR. NR. 3

500

NASZE PISEMKO

MIESIĘCZNIK UCZNIÓW GIMN. PAŃSTW. w KATOWICACH

ROK II * KATOWICE, DN. 5-GO LISTOPADA 1928 R. * NR. 3.

ŚWIĘTO DZIESIĘCIOLECIA ODRODZENIA PAŃSTWA POLSKIEGO

RODACY!

W dniach 10 i 11 listopada 1928 r. obchodzi Polska Dziesięciolecie odzyskania swego niepodległego bytu państwowego. Naród Polski uczci uroczyście wiekopomną rocznicę Zmartwychwstania swej ukochanej Ojczyzny, wskrzeszonej sprawiedliwem zrządzeniem Opatrzności, —

u c z c i niezmożoną siłę ducha narodowego, który w długich latach niewoli, cierpień i męczeństwa przez pamięć na wielką naszą przeszłość dziejową i niepodległy byt budził i ożywiał w przodkach naszych i w nas ideę wolności i prowadził naród przez jego przewodników do urzeczywistnienia tej idei —

u c z c i bohaterski czyn Żołnierza Polskiego, który pod dowództwem Naczelnego Wodza Józefa P i ł s u d s k i e g o — przelewał swą krew na wszystkich frontach polskich, oswobodził Ojczyznę i wywalczył jej dzisiejsze granice,

u c z c i ofiarną pracę patrjotycznego Obywatela, który swem poświęceniem na stanowisku społecznem i zawodowem dopomógł do zbudowania wielkiego i potężnego Państwa Polskiego.

We wspomnieniach tych wielkich chwil dziejowych, poświęcenia, bohaterstwa i ofiarnego trudu czerpać będzie naród siły do dalszej pracy nad ugruntowaniem państwowej potęgi Polski i pomnażaniem jej sławy w dorobku cywilizacyjnym dla dobra ludzkości.

SPOŁECZEŃSTWO WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO

złączy się całą duszą w tem wielkiem święcie narodowem i państwowem. Kraj nasz najdłużej cierpiał w niewoli i jako ostatni stał się ważną częścią państwowego organizmu Polski. Jednak i w czasach niewoli i od samego zarania nowego Państwa Polskiego zarówno na Śląsku Cieszyńskiem jak i na Śląsku Górnym nie brakło starań i bohaterstwa ludu śląskiego dla połączenia prastarej ziemicy Piastowskiej z Macierzą. Ofiarna krew Powstańców Śląskich przelana dla oswobodzenia Śląska i zjednoczenia go z Polską, pieczętowała gorącą miłość Ojczyzny Ślązaków i nakazywała liczyć się z ich wolą tym, ktorzy układali nową kartę Europy.

Święcąc dziesięciolecie odrodzenia Państwa Polskiego, uczcimy także bohaterstwo ludu śląskiego, dzięki któremu odwiecznie polski Śląsk

rozwijać się może na nowo pod skrzydłami Orła Białego dla potęgi i chwały Polski i dla dobrobytu obywateli.

Uczcijmy więc godnie to wielkie święto państwowe. Weźmy udział w nabożeństwach i uroczystościach, udekorujmy domy sztandarami narodowemi i godłami państwowemi, złóżmy ofiarę na trwałe i pożyteczne dzieła upamiętniające tę podniosłą rocznicę, krzepmy ducha do dalszej ofiarnej i zgodnej służby dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Komitet Wojewódzki Obchodu 10-ciolecia Odrodzenia Państwa Polskiego.

Komitet Honorowy:

Wojewoda Śląski Dr. Michał Grażyński, Biskup Śląski Dr. Arkadjusz Lisiecki, Marszałek Sejmu Śląskiego Konstanty Wolny, Dowódzca Okręgu Korpusu Gen. Dyw. Stanisław Wróblewski.

Za Komitet Wykonawczy:

przewodniczący: Zygmunt Żurawski, Wicewojewoda.

BORYS BRODOWSKI Kl. VII a.

11-GO LISTOPADA

Dziesiąty oto rok mija od chwili, gdy z ziem polskich uszedł łupieski najeźdźca. Prysnęły kajdany wiekowej niewoli—ziściły się marzenia pokoleń— Polska, jak Feniks odradzający się z popiołów **zmartwychstała!**

W dniu 11 Listopada b. r. wraz z całym narodem **święcimy wiekopomną rocznicę dziesięciolecia Polski Odrodzonej.** Nie od rzeczy tedy będzie, jeżeli po krótce przynajmniej zastanowimy się nad epopeją walk polskich o wolność, nad historją kształtowania się niezawisłości państwowej. Jeszcze w ubiegłem stuleciu, po nieudałych próbach wyzwolenia się orężem, Polacy przyszli do wniosku, że nie osiągną celu drogą krwawych powstań, lecz wiarą i pracą. I tak przez lata całe zwycięsko stawiają czoło wszelkim zakusom wynarodowienia, pracują i wierzą w Jutro, w Jutro co im je wieszczowie wyśpiewali...

Wybucha wojna światowa. Na wrogich wobec siebie stanowiskach znalazły się państwa zaborcze—Austrja i Niemcy przeciw Rosji. Dla Polski wymazanej z mapy Europy otwarły się nowe horyzonty. Wojna mocarst rozbiorowych miała przynieść wskrzeszenie Ojczyzny. Ze zdwojoną mocą odezwały się słowa Wybickiego: „Jeszcze Polska nie zginęła - Póki my żyjemy..

Na ziemiach byłego zaboru austrjackiego Józef Piłsudski, późniejszy Naczelnik Państwa, powołuje do życia t. zw. Legjony. Walczą one z powodzeniem przeciw Rosji. Niestety państwa centralne, obawiając się, by przeciw nim się nie zwrócił zwycięski oręż polski, uwięziły Józefa Piłsudskiego, Legjony zaś rozwiązały. Tymczasem za granicą, we Francji pod opieką Polskiego Komitetu Narodowego brygadjer Haller organizuje armię „błękitną“ a Dowbór-Muśnicki czyni podobnież w Rosji.

Na arenie międzynarodowej w Szwajcarji, Anglji, a wszczególności w Stanach Zjednoczonych, skutecznie działa dla sprawy polskiej znakomity muzyk Ign. Paderewski. Nadchodzi rok 1918. Mocno wyczerpane finansowo blokadą portów niemieckich przez flotę an-

gielską, pozbawione dowozu żywności, tracą państwa centralne jednego sprzymierzeńca za drugim. Sytuację pogarsza fakt, upadku monarchji Habsburgów. Osamotnione Niemcy musiały się uznać za pokonane. W tym to właśnie momencie wraca z niewoli magdeburskiej J. Piłsudski, obecnie pierwszy Marszałek Rzeczypospolitej niepodległej.

Nadszedł dzień 11 Listopada. Na ulicach Warszawy pada hasło odwetu, hasło „precz z zaborcą", a w krótce ogarnia ono kraj cały. W tym samym dniu, z rąk Rady Regencyjnej, martwej pozostałości Królestwa Polskiego z r. 1916, otrzymuje naczelne dowództwo tymczasowych wojsk polskich, a niewiele później, gdy Rada Regencyjna rozwiązała się, ster nawy państwowej.

Niestety — nie był to koniec drogi krzyżowej Polaków. Gdy na ziemiach obcych dawno ustał już szczęk broni i huk armat, gdy na kongresie w Paryżu obradowano nad sprawami pokoju, Polska pozostawiona swemu losowi nadal przelewała krew.

Czesi bowiem wyciągnęli dłoń po stary Śląsk, Niemcy wzbraniali się ustąpić z Poznańskiego, a Rusini podstępnie zawładnęli Wschodnią Małopolską. Zerwał się lud wielkopolski i potargał wiekowe więzy pruskie i na wschodzie zawrzały zaciekłe walki o Lwów, gdzie mężnie zmagały się młode Orlęta lwowskie z przemożną siłą Ukraińców, i na Śląsku Cieszyńskim z bronią w ręku czuwano nad sprawiedliwym przydziałem piastowskiej dzielnicy do Macierzy. I tak krwią i męstwem naszych braci zdołaliśmy utrwalić swój byt państwowy, nową Polskę powołać do życia. Podpisano traktat wersalski, który ustalił nam większość granic, zaś kwestje sporne Śląska, Spirza i Orawy, Mazur i Warmii zostawił plebiscytowi. Nie będę już tutaj mówił o tym krzywdzącym nas podziale, o nowej burzy, co się rozpętała u wschodnich granic Polski, o przyłączeniu się ziemi wileńskiej do całości organizmu państwowego — fakt jest, że stanęliśmy w obliczu **Wielkiej, Wyzwolonej** od Tatr po Bałtyk sięgającej, **Niepodległej Polski.**

A teraz, gdy przeszliśmy całą epopeję wysiłków polskich o wolność śladami żołnierzy naszych, gdy gotowem przyjęliśmy, my młode pokolenie to, co nam ojcowie nasi zbudowali, wznieśmy okrzyk ku czci tych co bezimiennie na polach bitew za świętą sprawę krew przelewali, za tych, co bezimiennie za nią legli.

Prochom Nieznanego Żołnierza

Cześć!

FRYD. LIPIŃSKI Kl. VIII.

CZEM JEST ŚLĄSK DLA POLSKI?

Polska będąca już z natury krajem nawskroś rolniczym, z chwilą przydzielenia do niej Śląska weszła w szereg państw przemysłowych. Ojczyzna nasza obfituje coprawda wszędzie w jakieś bogactwa mineralne, lecz nigdzie nie występują one w takiej ilości i jakości jak właśnie na naszym Śląsku. Pomimo tego, że wojna światowa nie wpłynęła dodatnio na rozwój przemysłu śląskiego, to jednak po sześcioletniej intenzywnej pracy pod polskiemi rządami, przemysł ten stanął obecnie na poziomie o wiele wyższym niż za czasów niemieckich. Nie sprawdziły się więc przepowiednie niemieckiej propagandy przed- i po- plebiscytowej, że Śląsk odcięty od Niemiec wogóle istnieć nie będzie mógł, ale przeciwnie okazało się, że Śląsk po przyłączeniu go do Polski nietylko nie „wegetuje" lecz rozwija się, a to w tempie bardzo szybkiem.

Największe bogactwo Śląska, to jego węgiel kamienny. Przestrzeń, na której go się spotyka, obejmują około 3 tys. km. kw. Przestrzeń tą stanowią obszary: katowicki, pszczyński i rybnicki. Bryły i ławice węgla na Śląsku są tak potężne i częste jak rzadko gdzie w Europie. Znajdują się w ziemi jeszcze takie ilości węgla, że starczy on dla Polski całej na blisko 800 lat. Węgiel nasz posiada pierwszorzędną jakość, tak że zdatnym jest do wszelkich celów, a więc i do fabrykacji koksu. Przy-

łączono więc już do wielkich kopalń śląskich obszerne koksownie, wydające jako boczne produkty smołę, amoniak i inne. Jakie natomiast znaczenie ma produkja węgla na Śląsku, poznamy najlepiej z tego, że wynosi ona 6,5% produkcji Europy. Coroczne wydobycie węgla pokrywa nietylko w całości zapotrzebowanie Polski, lecz wywozi się go do Rumunji, Austrji, Węgier i Włoch, a przez Gdynię i Gdańsk do Danji i do innych państw nadbałtyckich.

Podobne jest także znaczenie śląskiego przemysłu żelaznego. Olbrzymie huty produkują obok surowego żelaza i surowej stali także takie specjalności jak np. rozmaitego rodzaju narzędzia, rury, części maszyn i kotły. W produkcji niektórych wyrobów żelaznych względnie stalowych niektóre firmy śląskie posiadają wprost sławę światową; wymieniam tylko: hutę Baildona [świdry], hutę Bismarka [stal] i Ferrum [wodą spajane rury].

Producja cynku na Śląsku stanowi 13,5% produkcji światowej. Większą część zyskanego z rudy lub blendy cynkowej cynku walcują na miejscu nasze tutejsze walcownie. Cynk śląski jest chętnie kupowany tak w Anglji jak i w Niemczech, Chinach, Japonji, Ameryce południowej i innych państwach. Olbrzymie ilości cynku zużywane są również w licznych cynkowniach; pozostający zaś z destylacji cynku pył cynkowy w coraz to większych ilościach jest wywożony do Anglji i Niemiec, gdzie w przemyśle farb i w apreturze gra dość poważną rolę. Wielką część kwasu siarkowego, pozyskanego przy prażeniu rudy cynkowej, zużywa przemysł superfosfatowy, rozwijający się też już pomyślnie, a to dzięki coraz większemu zrozumienin wartości nawozów sztucznych w Polsce. Inna część kwasu potrzebna jest koksowniom, przemysłowi chemicznemu, żelaznemu i tekstylnemu. Niedużo kwasu wywozi się, a to głównie przez Gdynię i Gdańsk do państw nadbałtyckich. Zaznaczyć jeszcze należy, że przed przydzieleniem Sląska do Polski, jednym z najpoważniejszych odbiorców kwasu siarkowego, były Niemcy.

Obok kwasu siarkowego produkuje się na Sląsku i kwas solny tak potrzebny przy cynkowaniu, oraz kwas saletrzany.

W przemyśle chemicznym wymienić jeszcze należy olbrzymie zakłady związków azotowych, fabrykujące nietylko związki azotowe, lecz także wielkie ilości innych sztucznych nawozów. Mimo olbrzymiej produkcji — powyższe zakłady nie mogą podołać zamówieniom; dlatego też z inicjatywy Pana Prezydenta I. Mościckiego, buduje się „nowy Chorzów“ obok Tarnowa, który wspólnie z śląskim Chorzowem pokrywać będzie zapotrzebowanie całej Polski. Dalej wymienić należy jeszcze fabryki sztucznego nawozu w Katowicach-Bogucicach i w Brzeziach na Sląsku.

Równorzędnie z przemysłym chemicznym rozwija się na Sląsku jeszcze przemysł szklany, elektrotechniczny i porcelanowy.

O niemałem znaczeniu jest również produkcja sukna w Bielsku. Pod tym względem Bielsko śmiało współzawodniczyć może z Łodzią, gdyż fabrykaty jego sławne są i zagranicą i częściowo są sprzedawane nawet pod znakiem handlowym „Made in England“.

Dalej posiada Śląsk najgęściejszą sieć kolejową Polski; co się zaś tyczy poczty, telegrafów i telefonów, to Śląsk nie stoi też dalej jak na miejscu pierwszem po stolicy. Najważniejszą i najbardziej charakterystyczną jest rzeczą, że Śląsk pomimo tego, że pod względem ludności zajmują dwunaste, a pod względem obszaru ostatnie miejsce wśród województw polskich, jednak przynosi państwu po Warszawie najwięcej podatków i innych dochodów.

Pomimo tego bogactwa mineralnego, Śląsk z powodu braku wystarczających produktów rolnych nie może sam wyżywić więcej niż miljon swych mieszkańców, dlatego też inne obszary Polski znajdują na Śląsku duży rynek zbytu dla swych produktów rolnych jak i spożywczych jak np. dla zboża, owoców strączkowych, ziemniaków, bydła, mleka i. t. p.

Widzimy więc z tego małego szkicu jak wielkie jest bogactwo Śląska, a co zatem idzie, jak wielkie jest jego znaczenie dla Polski. Możnaby śmiało powiedzieć, że bez Śląska Polska nie byłaby tem, czem ona jest dzisiaj.

Znamy teraz w zarysach ogólnych wartość Śląska dla Polski, ale ominęliśmy wartość samego ludu śląkiego dla niej.

Ślązak hartowany w twardej szkole pracy, szukający we wnętrzu swej ojczyzny czarnych diamentów, lub stojący w oszałamiającem gorącu wielkiego pieca, nie zapomniał — mimo sześciowiekowej niewoli — mowy swych przodków, dążył z samozaparciem do zrzucenia jarzma pruskiego. On to krew swoją i życie położył na ołtarzu wolności, on to nie szczędził ofiar ni sił, by przyłączyć naszą prastarą dzielnicę piastowską do macierzy, do Polski. W nim to Polska ma skarb najcenniejszy, cenniejszy nad wszystkie inne skarby ziemi śląskiej.

BRODOWSKI GLEB III c.

W JESIENI

Jak zwykle w jesieni dzień zbudził się dość późno. Złocista tarcza słońca rzucając ostatnie spojrzenie w stronę znikającej nocy zawisła nad ziemią. Gęste mgły poranne pod tchnieniem ożywczego ciepła prysły, miejsce zaś ich zajęła cudowna panorama natury.

Na polach wre praca — rolnik robi zapasy na długą zimę. Na drogach co chwila przejeżdżają wozy wyładowane ziemniakami, kapustą i innemi warzywami. Właśnie z moim przyjacielem wybierałem się na zamiejską przechadzkę.

Minąwszy ostatnie domy miasta, znaleźliśmy się wśród podmiejskich sadów i ogrodów. Drzewa uginały się pod ciężarem owoców, grzędy zaś przedstawiały jeden pstrokaty dywan, przeładowany ogórkami, burakami, marchwią i tym podobnemi jarzynami. Zbliżyliśmy się do lasu. Poprzez korony drzew obdartych na poły z listowia przeglądało złociste słońce, a wyniosłe drzewa dziwnemi cieniami zaścielały ziemię.

Piękny to był widok! Ale oto znaleźliśmy się na skraju lasu. Stąd — jak sięgnąć ciągnęły się wielkie pola, zamknięte na horyzoncie sinem pasmem gór.

W naszą stronę zbliża się jakaś postać. Już dobrze widzę — to staruszka — biedaczka jakiś ciężar niesie na barkach. Lecz cóż się stało? Ni stąd ni zowąd ujrzeliśmy jak kobieta upadła, a z worka niesionego na plecach poczęły sypać się ziemniaki. Przez chwilę myślałem, czyby jej nie pomóc, lecz przyjaciel mój uprzedził mnie już i podniósł staruszkę. Zawstydziło mnie to, bo zarówno on jak i ja byliśmy harcerzami; rzuciłem się więc czemprędzej do zbierania rozsypanych ziemniaków. Wesół tego dnia powróciłem do domu, bo serce radowało się z dobrego czynu.

BORYS BRODOWSKI VII a.

A CZY ZNASZ TY...

A czy znasz ty życie szkolne,
Chwile wolne i niewolne,
Życie szkolne — kraj ułudy,
„Kędy zapał tworzy cudy“!

Nasze cele — ukochania,
Ideały i zadania,
Nasze myśli i moc wiary,
I zapał co jest nad miary!

Życie szkolne — kraj ułudy,
„Kędy zapał tworzy cudy“
Chwile troski i beztroski,
Życie szkolne — nektar boski!

M. W. VIII.

PO CZYJEJ STRONIE STOJĘ W WOJNIE PELOPONESKIEJ?

Nienawiść, jaka oddawna panowała między dwoma potęgami Grecji, Atenami i Spartą, doprowadziła wreszcie do wojny peloponeskiej. Była to walka demokracji z arystokracją.

Po czyjej stronie my staniemy?

Ateny były głównym ośrodkiem życia naukowego i artystycznego; tutaj żył sławny mąż stanu Perikles, któremu zawdzięczają niejedno arcydzieło sztuki; tutaj żył duch wolnościowy a rządziła wolna konstytucja. Więc zdaje się, że trzeba się zaprzyjaźnić z Atenami. — Przypatrzmy się nieco bliżej stosunkom panującym

w tych dwóch państwach przed i podczas tej walki bratobójczej—bo jak ją inaczej nazwać—a natychmiast staniemy się szczerymi przyjaciołmi Sparty.

Ateny miały na sumieniu liczne wiarołomstwa i niesprawiedliwości. W roku 445. zawarł Perikles ze Spartą 30. letni pokój, lecz Ateńczycy mimo to wmieszali się w spory kolonjalne Koryntjan i podpierali mieszkańców Korycy, miasta kolonjalnego Koryntu, powstających przeciw swej metropolji. Posłowie Koryntu wskazali na to wiarołomstwo a Ateny prawdzie swój błąd uznały, lecz na zgromadzeniu ludowem posłowie miasta Korcyry uzyskali przewagę. Korcyra bowiem była potęgą morską, Ateńczycy spodziewali się z tego związku wielkich korzyści i tak „symferon" zwyciężyło „dikaion". Również postępowanie Aten względem Potydei w Macedonji było nieszlachetne i niesprawiedliwe. Możnaby jeszcze wyliczyć cały szereg gwałtów, jakich się Ateny dopuszczały, lecz i wyżej powiedziane starczy. — Na to wszystko Sparta się naturalnie nie mogła zgodzić, i na zgromadzeniu uchwalono wojnę. Trzy poselstwa Sparty do Aten nie uzyskały posłuchu — także tu zapadła uchwała wojny. W ciągu wojny głównie Ateńczycy dopuszczali się ogromnych gwałtów i okropności. Kiedy Lesbos chciała odpaść od Aten zdobyto Mitylenę i wtedy surowy Kleon przeprowadził wniosek, na podstawie którego miano wszystkich mężczyzn zamordować, kobiety zaś i dzieci sprzedać do niewoli. Rzeczywiście tysiąc mężczyzn musiało poświęcić swe drogie życie. Spartanie rozjątrzeni, tą okropną rzezią, zemścili się nad Plateami.

Wojna nabierała coraz to groźniejszy charakter. Wodzowie Spartan byli po większej części dzielniejszymi i schlachetniejszymi, aniżeli tacy z pośród Ateńczyków, jak Brasidas i Kalikraditas. Ateny mogły się poszczycić jedynie Periklesem, który istotnie był największym mężem stanu swego czasu, lecz już w roku 429. umarł. Lecz co za kreatury były następcami Periklesa! Co za człowiek był ów handlarz skór Kleon, bezczelny krzykacz, dzielny językiem na zgromadzeniu ludowem, lecz tchórz na polu bitwy! Jak niebezpiecznym wodzem narodu był ów lekkomyślny, pyszny Alcybiades, który nie miał żadnych zasad moralnych i dla własnych korzyści ów człowiek bez charakteru był gotów wszystko poświęcić. W Sparcie panowała karność, w Atenach natomiast niekarność pochwyciła obywateli w swe sidła. Jak piraci Ateńczycy pustoszyli wybrzeża peloponeskie. W ten sposób karność i obyczajność nikła z dnia na dzień, tej niekarności towarzyszyła niemoralność, przedewszystkiem zaraza, która wybuchła w Atenach, przyczyniła się do upadku moralności.

Wskutek trwogi przed śmiercią rwały się węzły rodzinne, ludzie wpadali w ponure zwątpienie i bezczynność albo też w szale rzucali się w wir zabaw i uciech. Nikła cześć dla bogów, bo poco miano czcić bogów, kiedy się w każdej chwili mogło paść ofiarą zarazy, i dopuszczano się najdzikszych zbrodni, gdyż śmierć uwalniała od procesu.

Tucydydes opisuje te straszne chwile jako naoczny świadek i tak przedstawia zarazę: „Ludzie dostawali nagle ogromnej gorączki, przytem często zapalenia oczu, z krtani i języka krew się sączyła, oddech stawał się krótki i cuchnący, pojawiła się chrypka i uporczcwe kichanie. Potem rzucała się choroba na żołądek i wywołała wymioty, wylanie żółci i gwałtowne kurcze, przyczem wzmagała się gorączka, następowała bezsenność, ogólne osłabienie, a wreszcie śmierć w przeciągu dni dziesięciu. Lekarze byli zupełnie bezradni, nie umiano zbadać przyczyny zarazy, nie umiano znaleźć żadnego na nią środka, a nawet sławny Hippokrates z Kos nie zdołał wymyślić innego na nią środka, prócz szyszczenia powietrza na ulicach miasta zapomocą silnych kadzideł.

Chorzy, pozostawieni bez opieki, ginęli marnie. Kogo dotknęła zaraza, od tego odwracali się i uciekali wszyscy, nawet krewni, nawet przyjaciele. Chyba tylko ojciec i matka nie opuszczali swych dzieci, ale syn zostawiał ojca na pastwę losu, córka nie troszczyła się o matkę. Szał i zdziwienie ogarniały ludność. Przypatrzmy się dalej nieco stosunkom panującym w Sparcie. W państwie, w którem wszystkie urządzenia zmierzały do tego, aby obywateli jak najlepiej przysposobić do służby wojennej, gdzie głównym celem wychowania było wzmocnienie i zahartowanie ciała, gdzie młodzieńcy musieli okazywać dorosłym najgłębsze uszanowanie, gdzie wychowywano dzieci pod kierunkiem nie rodziców ale państwa, tam obywatel powinien był być ideałem męskości, siły i karności. I rzeczywiście tak było. Spartanin całą swoją istotę oddawał na usługi państwa i był wzorem mężnego, karnego żołnierza.

Spartanin był utrzymywany w rygorze wojsko-

wym nawet w czasie pokoju, bo Sparta to obóz, a Spartanie to wiecznie zorganizowana armja. Również moralność i prostota życia stały bardzo wysoko. Młodzież ćwiczyła nago, a do tego w obecności lub wspólnie z dziewczętami, aby przez to zżycie się obu płci, osłabić popędy zmysłowe i nerwy zahartować. Ubranie, mieszkanie i pokarm Spartanina były bardzo proste, na ich pochwałę należy też powiedzieć, że pijaństwo było u nich w największej pogardzie. Spartanin nie miał innych potrzeb nad te, które były niezbędne do utrzymania życia, a życie nie miało dla niego innego celu nad służbę wojenną dla dobra i całości państwa.

Otóż zdaje się, że to co wyżej powiedziano wystarczy, aby się przekonać, że Ateny nie zasługują na współczucie — ba, że zasługują nawet na pogardę.

ADAM DAWIDOWICZ Kl. VII a.

CYKL WSPOMNIEŃ OBOZOWYCH

(Ciąg dalszy)

III.

Dzień w obozie.

A więc obóz się zaczął.

Teraz zkolei wtajemniczę Czytelników w tajniki tego życia na łonie natury. Zacznijmy od początku.

Przebrzydłe, przeciągłe „pobudka, pobudka, wstawaaać“ poprzedzone przeraźliwym sygnałem gwizdka, wyrywa człowieka z rozkosznych objęć Morfeusza. To oboźny zwiastuje w sposób tak brutalny jedną z najprzykrzejszych codziennych czynności człowieka, ranne wstawanie, (Zapewne Czytelniku, pomyślałeś sobie w tej chwili o mnie coś niepochlebnego, coś, co pisze się przez wielkie L, ale nie robię sobie z tego nic, bo Ty nie wiesz jak smacznie śpi się na świeżem powietrzu po ciężkiej pracy obozowej). Momentalnie wszyscy czują się chorymi. Ze wszystkich posłań odzywają się głosy, pełne rewolucyjno-wywrotowych idei, lub też napęczniałe żałosną skargą: — „Druhu oboźny, ja jestem dzisiaj chory, bardzo chory, tak mnie coś kłuje w boku, że absolutnie wstać nie mogę“ — albo — „Przecież to dopiero szósta, a mnie zaraz głowa boli od tak wczesnego wstawania“. Ale wszystkie prośby mniej lub więcej żałosne, rozbijają się o nieustępliwe stanowisko oboźnego: „Za dwie minuty wszyscy mają być na linji zbiór-



Jedna z najprzyjemniejszych przyjemności obozowych: kąpiel w Dniestrze.

ki, a kto się spóźni nie dostanie śniadania". Na takie dictum wszyscy ciężko wzdychając i rozmyślając nad marnością tego świata, porzucając wygodne posłanie i z zamkniętemi jeszcze oczyma wychodzą z namiotów i szałasu, aby odśpiewać modlitwę i oddać cześć sztandarowi.

Ale nie koniec na tem. Oczekuje nas jeszcze drugie „malum necessarium" t. j. ranna gimnastyka. Kości człowieka bolą wściekle, spać się chce jeszcze gorzej, a tu każą robić jakieś łamańce, przysiady i inne straszne rzeczy. Najgorzej biadają naturalnie „wilczki". Nareszcie po 15 minutach gimnastyki, jako tako ocuceni, schodzimy do rzeczki i po umyciu się żwawym już krokiem (całkiem zrozumiałe) pędzimy na śniadanie A trzeba jeszcze Czytelnikom wiedzieć, że sprawiliśmy sobie autentyczną kucharkę, która rezydowała w organistówce, odstąpionej nam uprzejmie przez miejscowego proboszcza. Tu, powiedziawszy „dzieńdobry" naszemu profesorowi (który sypiał na plebanji) zabieramy się do śniadania, wypatrując przytem, czy nie zostało jeszcze przypadkiem kakao na „repetę".

Natychmiast po śniadaniu pędzimy z powrotem do obozu, aby się przygotować do przeglądu. A trzeba się spieszyć, bo pracy dużo a czasu mało. W przeciągu jednej godziny cały obóz powinien być uporządkowany, posłania zaścielone, rejon obozu oczyszczony, a wreszcie i sami obozowcy winni być w pełnych mundurach. Wszystkie trzy zastępy, każdy po ośmiu ludzi, krzątają się więc gorączkowo, aby zdążyć na czas z robotą.

Jak już wspomniałem w poprzednim numerze, zastęp najstarszy, do którego miałem zaszczyt należeć, wybudował sobie szałas i w nim mieszkał, z powodu braku namiotów. Trzy nasze namioty zajęte były przez dwa młodsze zastępy i komendę. A więc parę słów o szałasie. Był dość obszerny, wysoki, bardzo miły w dnie upalne, ale miał jedną prawdziwą własność. Otóż w czas ulewy, deszcz padał w nim o wiele dłużej niż pod gołem niebem. Nieraz już burza dawno przeszła, a w szałasie ciągle leje. Nietrudno się domyśleć, że wprawiało nas to w niezbyt dobre humory, tem bardziej, że wszelkie łatania i pokrywania, nie mogły jakoś usunąć tej jego dziwnej własności. Ale nie koniec na tem. Miał on jeszcze jedną wadę, a mianowicie z poszycia jego wiecznie sypały się igły sosnowe, zaśmiecając wszystko w niemożliwy sposób. Gdy więc przegląd miał nastąpić lada chwila, w szałasie rozlegają się biadania zastępowego: — „Maryś, tulejo jakaś, patrz ile śmieci na twojem posłaniu. A ten koc! Harry, popraw zaraz koc, bo za chwilę przegląd!" — Nazwany Harrym (zanglizowany Henryk), poprawia koc, ale jednocześnie z góry sypie się garść igieł i psuje całą robotę. Ale to tylko przyczynia się do powszechnego humoru. Po przeglądzie i odczytaniu rozkazu dziennego, odbywają się wykłady lub też praca około obozu.

O godzinie drugiej schodzimy na obiad, a potem dopiero jest czas wolny. W godzinę po obiedzie idziemy do Dniestru, zabierając ze sobą kulę, dysk, granaty, piłki i florberty, aby kąpiel połączyć z ćwiczeniami sportowemi.

Chociaż Dniestr odległy jest o trzy kilometry każdy idzie z ochotą, wiedząc, że kąpiel i to w dodatku w Dniestrze, jest rzeczą cudowną. Pomimo ogólnego zdania, że Dniestr jest zdradziecki, nigdy nie brak amatorów przepływania na drugi brzeg. Wprawdzie przy pierwszej zaraz kąpieli, trzech wcale niezłych zresztą pływaków. zdążyło się już dostać na wiry i najeść się porządnie strachu, ale to nikogo nie przeraża. Po kąpieli następują ćwiczenia sportowe, lub też podchodzenie wron, których całe gromady obsiadują nadbrzeżne wierzby. Nie brak również jastrzębi, ale na te nie łatwo polować, z powodu ich niezwykle wysokiego lotu.

Wracamy dopiero na kolację, pomęczeni ale weseli. Jest już ciemno,

czas więc wracać do obozu i zacząć ognisko. Nie wiele przesadzę mówiąc, że ognisko jest najprzyjemniejszą chwilą na obozie. Nie będę się kusił na opisanie Czytelnikom uroku tej chwili, kiedyto wszyscy zbierają się w krąg naokoło płonącego ogniska, bo wiem że martwe słowa nie oddadzą dostatecznie nastroju. A cudny to jest nastrój!

Nad nami niebo roziskrzone miljardarmi gwiazd, naokoło, szumiący las, tajemniczy, złowrogi, jakiś inny niż był we dnie. Przed nami jasny płomień buchający pióropuszem iskier, aż hen, pod wierzchołki drzew, a obok nas znajome twarze raz poraz nikną- ce i pojawiające się w migotliwem świetle. Rozbrzmiewa pieśń jedna za drugą, a mieszkańcy miasteczka nie żałują nóg i chętnie przychodzą przysłuchać się pieśni i przypatrzeć się ognisku. Godzina dziesiąta. Ognisko przygasa, rozlega się gwizdek zwołujący na modlitwę i opuszczenie sztandaru Za parę minut drugi gwizdek obwieszcza, „ciszę bezwzględną", ustają smiechy i rozmowy.

Koło masztu przechadza się tylko postać zawinięta w koc lub pelerynę, z flobertem na ramieniu. To wartownik, czuwający nad spokojnym snem towarzyszy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

TADEUSZ WŁAD. STARK, VII a.

WALKA BYKÓW.

WSPOMNIENIE WAKACYJNE Z KRAINY SŁOŃCA

Szczęśliwy los zdarzył, że tegoroczne wakacje mogłem spędzić w krainie upalnego słońca, w południowej Francji. Bawiąc u zachodniej bramy Alp, w ślicznie położonej nad Izerą stolicy Delfinatu Grenoble, miałem sposobność zobaczyć widowisko nieznane całkiem dla ludzi północy a i dla południowców niecodzienne: walkę byków. Przypuszczając, że zainteresuję czytelników, poniżej opiszę te tak malownicze igrzyska.

Już na tydzień przed dniem przedstawienia rozlepiono po mieście ogromne afisze z jaskrawemi obrazkami, ilustrującemi epizody zapowiedzianych walk. Z wielkiem zaciekawieniem czytano je w grupach, dyskutując żywo już naprzód o ich przebiegu. Wszak mają to być mistrzowskie Courses de toros, w których mają wziąć udział prawdziwi toreadorzy: Soler Canario z Barcelony, Antonio Montes z Madrytu, Juan Belmonte z Walencji, sławni mistrzowie tauromachji, a na ich czele mistrz nad mistrze, słynny cabarello en Plaza Saurel z Portugalji. Oczekiwanie i naprężenie, zdawało się, opanowało całe miasto, tem większe, czem bliższym stawał się dzień widowiska.

Był to dzień niezwykle gorący i znojny. Widowisko rozpoczyna się prawie w południe, bo o godzinie trzeciej. Idziemy już znacznie prędzej, mimo jednak rychłej pory znajdujemy przy kasach tłok i zgiełk, a arenę, położoną pod gołem niebem na ogromnym placu wystawowym, oblężoną tłumami publiczności. Mając bilety na miejsce „tendido", siadamy w cieniu drzew. Podziwiamy wytrwałość publiczności siedzącej na tańszych miejscach, po przeciwległej stronie areny, w pełnym słońcu, która kryjąc się pod parasołami trwa niewzruszenie na miejscu. Zwyczajem przyjętym w Hiszpanji bowiem arena jest założona w ten sposób, że miejsca tańsze położone są w słońcu, droższe zaś w cieniu. Z ciekawością rozglądam się wokoło. Wielka arena, wysypana piaskiem, odgrodzona jest dla bezpieczeństwa od publiczności wysokim parkanem z żelaznemi sztabami ponad nimi z wszystkich jej stron wznoszą się amfiteatralnie miejsca dla publiczności, od strony południowej umieszczona jest liczna orkiestra na podwyższeniu ponad bramą, przez którą ma się wpuszczać byka, od strony zaś północnej znajduje się szeroka brama, przez którą mają wejść toreadorzy. Nie mogę oprzeć sie wrażeniu niezwykłości, które potęguje widok wysokich gór, otaczających ze wszystkich stron widnokrąg.

Oczekiwanie wzrasta z każdą chwilą. Dopiero dwie minuty po trzeciej, a publiczność zaczyna się niecierpliwić. Z wszystkich stron odzywa się tupanie, gwizdy i klaskanie, które niebawem obejmują całą zgromadzoną puplicz- ność. Krew południowców zaczyna grać.

Niebawem orkiestra uderza w bębny i trąby i główna brama otwiera się naoścież. W świetnym, kapiącym od złotych świecideł orszaku, wchodzą na arenę w przepisowym porządku pogromcy. To „Grand Paseo de Gala"-przedstawienie się toreadorów. Na czele orszaku, jedzie na koniu „caballero", którem to mianem określa się walczących na koniu z bykiem, za nimi „toreadorzy" lub „matadorzy" t. j. pogromcy, mający prawo zabić byka, i „sobresalientes", t. j. zastępcy toreadora na wypadek jego zranienia lub śmierci, dalej ich przyboczne „cuadrillas", t. zw. „banderilleros" i „peons", czyli pomocnicy matadorów. Wszyscy w charakterystycznych strojach: „cabarello" ubrany w strój portugalski, w długich skórzanych spodniach, czarnej bluzie i wysokim kapeluszu, toreadorzy, sobresalientes, banderilleros i peons zaś w narodowym stroju hiszpańskim: krótkie kolorowe spodnie, różowe pończochy, ubranie



Widok z Grenoble: Stare miasto i mury Bastylji.
(fot. T. Stark).

nabijane różnemi świecidłami, na głowie mały trójkątny kapelusz. W ręku każdy ma czerwoną kapę, którą będzie drażnić byka.

Orszak ten poważny i dumny okrąża wolno całą arenę, defilując przed bijącemi brawa i powiewającemi chustkami i kapeluszami widzami, a następnie skręca wprost na trybunę, na której zasiedli przedstawiciele prefektury i miasta. Przez chwilę zdaje mi się, że to w starożytnym Rzymie kroczą świetni gladjatorzy i za chwilę rozlegnie się ponure ich pozdrowienie: „Ave, caesar imperator! morituri te salutant! Wszak i walka dzisiejsza może być dla kogoś z walczących ostatnią.

Jeszcze nie zdołałem ochłonąć z pewnego uczuc a niepokoju, gdy odzywa się trąbka. Na ten znak rozpierzcha się cały orszak po arenie na swe stanowiska a caballero Saurel na karym koniu zajmuje miejsce naprzeciw bramy, z której za chwilę ma wybiec byk. Tak rozbawiony przed chwilą plac ucisza się odrazu, a z podniesienia płynie pieśń Escamilla z „Carmen" „Toreadore, dłoń zbrój!". Oczy caballera, jego sobresaliente i całej „cuadrilli" są nieruchomo kierowane na bramę. Cały orszak zdaje się skamieniał, jedynie koniem wstrząsa dreszcz. Jeździec nie może go utrzymać: koń rozszalały z przestrachu w dzikich skokach przebiega arenę to w tę, to w ową stronę. Biedak jakby przeczuwał, że on w największym będzie niebezpieczeństwie, że jemu pierwszemu grozi zagłada i śmierć!

W tem odzywa się drugi sygnał trąbki, a nań otwiera się brama i na arenę wpada młody, czarny byk. Rozgląda się zdziwiony, dokoła przebiega wzrokiem zebrany tłum, interesuje się przez chwilę orkiestrą, niebawem jednak, ujrzawszy jeźdźca, rzuca się ku niemu. Koń wystraszony pędzi na oślep na przeciwległą stronę areny, staje dęba, wkońcu jednak oswaja się z niebezpieczeństwem, caballero zaś zaczyna drażnić byka. Pomagają mu w tem „banderilleros", którzy powiewając czerwonemi kapami, odwracają w niebezpiecznej dla caballero chwili uwagę byka od niego. Nie zawsze jednak to się udaje i często byk już ma wbić rogi w konia, lecz zawsze w chwili najgroźniejszej pogromcy udaje się uniknąć niebezpieczeństwa.

(c. d. n.)

E. GWÓŹDŹ. VII b.

NOWA CHOROBA w AMERYCE PÓŁNOCNEJ.

Pomimo, że niektóre choroby wieków przeszłych zniknęły lub stały się rzadszemi, to jednak pojawiają się od czasu do czasu choroby nowe, dotychczas niewystępujące i bliżej nieznane, a trapiące ludzkość w dosyć okrutny sposób. I tak n. p. wybuchła w Ameryce półn. choroba, tak zwana „Tularemja“, zawdzięczająca swą nazwę rodzajowi sitowia „tule“, występującego w znacznej ilości w Kalifornji, a wywoływana przez Bacterium tularense. Roznosicielami tego bakcyla w stanach Carolina, Indiana i Texas są dzikie króliki, które upolowane przez myśliwych, stają się przyczyną przenoszenia tej choroby w środowisko ludzkie. Także i komary są częstokroć powodem przeszczepiana Bacterium tularense na ludzi. I tak np. różne choroby w stanach Utah, Montana, i Idaho, wywoływane przez komary, a objawiające się początkowo znacznie podniesioną temperaturą wewnętrzną, okazały się po bliższem i dokładniejszym zbadaniu tularemją. Choroba sama objawia się w ten sposób, że zakażony wśród silnej gorączki dostaje dreszczy i zaczyna wymiotować. W 48 godz. po dostaniu się bakcyla do organizmu ludzkiego, gruczoły limfatyczne w okolicy miejsca infekcji zaczynają silnie puchnąć, a na samem miejscu zakażenia tworzy się ropiejący wrzód. W czasie gorączkowania, które trwa zazwyczaj 2—3 tygodni, mogą się gruczoły limfatyczne albo pomniejszyć, albo przejść w stadjum ropienia, co dla chorego stanowi wiele nowych niebezpieczeństw. W ten sposób już wiele osób uległo tularemji, na którą dotąd niema lekarstwa. Jeżeli zaś choroba przeszła bez śmiertelnego skutku, to chory bardzo powoli wraca do zdrowia i częstokroć całemi miesiącami musi leżeć w łóżku, aby znów móc fizycznie pracować.

HENRYK MARR.

SPORT.

Największą imprezą sportową bieżącego roku była Olimpjada w Amsterdamie. Polacy zajęli bardzo zaszczytne miejsce dzięki H. Konopackiej i Kazimierzowi Wierzyńskiemu. Halina Konopacka znana lekkoatletka zajęła pierwsze miejsce w rzucie dyskiem. Dziesiątki tysięcy widzów patrzy się na boisko i obserwuje przebieg zawodów, gdy nagle megafon oznajmia ochrypłym głosem „ — Premiere M-lle Konopacka Pologne. W tej samej chwili biało-czerwony sztandar podnosi się na najwyższy maszt, a wszyscy wysłuchują stojąc z odkrytemi głowami „Mazurka Dąbrowskiego“ — tam na obczyźnie. Jedno takie zwycięstwo w dzisiejszych czasach więcej wsławia imię Polski, niż jakieś tam pakta, czy długie mowy dyplomatów. Kazimierz Wierzyński redaktor naczelny tygodnika „Przegląd Sportowy“ otrzymał pierwsze miejsce w dziale poezji, za tomik pod tytułem „Laur Olimpijski“. Oprócz tego znany malarz Skoczylas za swój drzeworyt Łucznik“ zajął trzecie miejsce w tym dziale. Bardzo dobrze spisali się nasi wioślarze, których czwórka z Bydgoskiego Tow. Wioślarskiego zajęła

3-cie miejsce, bijąc Japończyków, powtarzam Japończyków, dlatego, by podkreślić sukces i potężny wysiłek woli naszych, którzy potrafili zwyciężyć ten naród wyspiarski.

„Bieg kolarski naokoło Polski“ jest też bardzo ważnym wydarzeniem w sporcie polskim. Wzorowany na biegu „Tour de France“ pomimo, że jest jego miniaturą, jednak jest próbą sił naszych, w stosunku do innych narodów.

Organizowany przez „Przegląd Sportowy“ i T. C. W. obejmował trasę długości 1469 km, a biegnącą przez 11 największych miast Polski. Organizacja biegu bardzo dobra. Protektorat objął Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Do biegu stanęło 75 zawodników a ukończyło 43. Pierwszy przybył Więcek Feliks z Bydg. Kl. Kol. z czasem 58 godz. 00 min. 19 sek. Bieg taki jest zaiste potężnym wysiłkiem woli i energji.

— — — — — — — — — —

Ostatnio polscy lekkoatleci pokonali czeskich w Pradze w stosunku 79 : 78.

BO-BRO.

Z KÓŁKA KRAJOZNAWCZEGO.

„Swego nie znacie — cudze chwalicie.“

Dzięki inicjatywie p. prof. Wolnego, przy tutejszem Gimnazjum zawiązało się kółko krajoznawcze. Dnia 7. października b. r. odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne, na którem ustalono tymczasowy zarząd w osobie p. prof. Wolnego kuratora i ucz. kl. VIIa Borysa Brodowskiego prezesa. Ponadto w skład zarządu weszli uczniowie: Bednorz Jan z kl. VII b., Kwiatkowski Olgierd z kl. VI a., Włodek Zdzisław z kl. VI b. i uczeń Albild z kl. V b.

Jak sama nazwa wskazuje, wyżej wymienione kółko ma na celu poznawanie kraju ojczystego, jednak nie martwą metodą książkowego „obkuwania“, a drogą popularnych wycieczek, lub też w okresie zimowym, drogą przystępnych pogawędek z przeźroczami, które nietylko uczniów klas wyższych zainteresują, ale i naszych młodszych kolegów z klas niższych. Co do wycieczek — to będą one różnego rodzaju. W jednych poznamy najbliższy nam Śląsk. Jego dymiące huty i fabryki, jego kopalnie — mroczne państwa czarnych diamentów jego naród spracowany. Stąd poznamy i nauczymy się cenić przemysł rodzimy — stąd nauczymy się szanować trud i wysiłek. Potem pójdziemy dalej. Od Beskidu sinego, przez niziny Mazowsza — po Bałtyk szumiący! W wędrówce swej wiele poznamy miast „Polonice praeclaras“ — i Kraków średniowieczny i Warszawę — serce Polski i Lwów co „semper“ był „fidelis“ i Kruszwicę — Piasta kołodzieja siedzibę i Poznań z Gnieznem co Polan plemienia był kolebką. Cóż wtedy? Wtedy ziemia ojczysta nie będzie dla nas białą, niezapisaną kartą, lecz bogatą księgą swojskiego, barwnego krajobrazu. Poczniemy ją kochać i uwielbiać — poważać i szanować — czcić i śpiewać, spiewać:

. . . „Pieśnią zgodną,
Jak Bóg wielką i swobodną
Pieśnią której nic nie stłumi!
Temu tylko zrozumiałą,
Kto zróśł z ziemią duszą całą,
Kto za kraj ten zginąć umie“ . . .

W. Pol.

W myśl wytkniętych sobie planów, kółko urządziło ubiegłego miesiąca wycieczkę do Chorzowa, zaznajamiając się z fabrykacją nawozów sztucznych, w tamtejszej Państw. fabr. zw. azotowych jedynej tego rodzaju w Polsce. 22 uczestników odniosło niewątpliwe korzyści, czy to w postaci poetycznej grozy wielkiego warsztatu pracy, czy to w postaci rozszerzenia swych wiadomości z zakresu produkcji i użyteczności nawozów sztucznych. Pierwsza nasza wycieczka była debiutem — chciejmy tak dalej, a dokonamy wszyskiego — od nas tylko zależy!

. . . „O te skarby, te obrazy
I natury i swobody
Chwytaj, pókiś jeszcze młody,
Póki w sercu jeszcze rano!
Bo nie wrócą ci dwa razy,
A schwycone pozostaną“ . . .

W. Pol.



Pracownia biologiczna Państw. Gimn. w Katowicach założona w roku 1927 dzięki staraniom Dyrekcji zakładu. Pracownia dostosowana do najnowszych wymogów ministerjalnych.

Klasa 6a. zajęła mikroskopowem badaniem wiązek silowo-naczyniowych roślin jedno- i dwuliściennych.

Fotografja własna.

KRONIKA.

Sprawozdanie z działalności „Kółka Przyjaciół Lotnictwa i Miłośników Morza"

Za inicjatywą p. prof. Smolenia, w październiku roku 1927 zostało założone Kółko, pod nazwą „Kółka przyjaciół Lotnictwa i Miłośników Morza". Na zebraniu Konstytucyjnem, wybrano zarząd, który przedstawia się następująco: kol. Czaplicki Bernard (prezes) kol. Bąkowski Alfred (wicepr.) Lipiński Fryderek [sekretarz]. Prezes Czaplicki jednak po miesiącu zdał prezesurę na ręce kol. Bąkowskiego, tłumacząc się brakiem czasu, który nie dozwala mu zająć się sprawami Kólka, stosownie do obowiązków.

W skład Kółka zaliczono 20 czł. zwyczajnych i 15 nadzwyczajnych. W ciągu jednego roku, swego istnienia urządziło trzy wieczorki mające na celu propagandę lotnictwa i jedną wycieczkę na lotnisko. Prócz tego odbywały się co tydzien dyżury, podczas których odczytywano referaty i wypożyczano książki z zakresu lotnictwa. Dnia 27. października odbyło się walne zebranie połączone z wyborem nowego zarządu, wskład którego wchodzą Lipiński [prezes] Bąkowski [wiceprezes.] i Olejniczak [sekretarz]

Bobo kl. VII a

Wielkie powodzenie **„Wąsów i peruki"** w Teatrze Polskim, tlumaczy się znakomitą obsadą ról głównych jak: Ludwiżanka, Kozłowska, Pawłowski i Michałowska. Zwłaszcza ta ostatnia, przebojem zdobywa sobie sympatję i uznanie, wśród młodzieży. Swą niewymuszoną, pełną naturalnego uroku grą, wyrobiła sobie ta artystka, pełne uznanie, dla swego talentu.

Wśród tylu dzisiejszych banalnych fars i komedji. stara sztuka Korzeniowskiego, nie zatraciła ani trochę ze swego humoru zdrowego, jowialnego, staropolskiego. Zrozumiała to doskonale młodzież czego dowodem jest, że tłumprzybyła na przedstawienie, aby przez parę przynajmniej godzin, odetchnąć atmosferą wieków ubiegłych. **Daw - Bobo kl. VII a**

Komunalne Gimnazjum Koedukacyjne im.: St. Staszica w Rudzie Śl.

Zbliża się dzień wielkiego święta. Otóż mija dziesięć lat, od chwili, kiedy ziściły się słowa, zawarte w mazurku Dąbrowskiego: „Jeszcze Polska nie zginęła!"

Jak wszędzie, tak i u nas, t. zn. w Rudzie, czyni się starania, ażeby dzień ten uczcić jak najwspanialej. W tym celu wre nieustannie praca w gronie uczniów, pod kierownictwem swych pp. profesorów. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że posiadamy wiele danych po temu, ażeby święto powyżej wspomniane godnie uczcić, chociażby z tego względu, że mamy własną, nader piękną salę, na której znajduje się okazała scena. (stała). W następnym numerze niniejszego pisemka podam recenzję, co się złożyło na program obchodu, i jak w ogólności całość wypadła.

Stasio.

ANKIETA „NASZEGO PISEMKA“.

„Nasze Pisemko“ zdobyło sobie w niedługim czasie serca czytelników i stało się najmilszą lekturą naszego gimnazjum. Mimo to być może jednak, że nie każdy jest zadowolony ze wszystkich artykułów, jakie drukuje się w Pisemku i z dotychczasowego charateru gazetki. Czytelnicy więc sami muszą się wypowiedzieć, coby pragnęli zobaczyć w gazetce, a wtedy „Nasze Pisemko“, uwzględniając w miarę możności żądania swych czytelników starałoby się wszystkich dostatecznie zadowolić. W tym celu rozpisuje się ankietę, w której każdy powinien wziąć udział. Ankieta nosi tytuł: „Co chciałbym czytać w „Naszem Pisemku“? Nad pytaniem tem należy rozważyć według następujących punktów: a) Czy chciałbym, aby „Nasze Pisemko“ posiadało charakter naukowy? t. j. aby przeważały artykuły treści naukowej. Jeżeli tak, to z jakich dziedzin mają być te artykuły, czy z literatury, historji, nauk przyrodniczych, matematyki, czy też innych dziedzin.

b) Czy chciałbym, aby „Nasze Pisemko“ posiadało charakter rozrywkowy, t. j. aby przeważały utwory treści lekkiej i jakie mają być te utwory, czy nowelki, wiersze, opowiadania, wesołe czy poważne, związane tylko z życiem szkolnem, czy też inne, wiadomości sportowe, szarady, humor i t. p.

c) Czy chciałbym, aby „Nasze Pisemko“ posiadało charakter mieszany? t. j. aby w gazetce znajdowały się artykuły treści zarówno naukowej, jak rozrywkowej. I tu także trzeba podać rodzaj tych artykułów według wskazówek, wymienionych pod a i b.

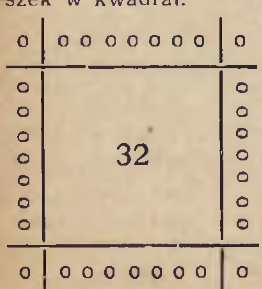
Odpowiedziawszy na te pytania, należy zastanowić się nad dotychczasowym programem „Naszego Pisemka“ i według trzech wyżej omówionych punktów, każdy zda sobie sprawę, jakich artykułów było według niego dotychczas w gazetce zamało względnie zadużo, czyli jakich artykułów należy zamieszczać więcej względnie mniej aby go zadowoliły.

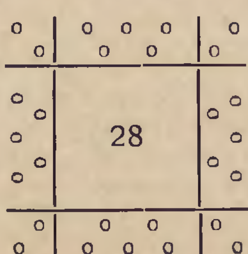
W imię pracy dla dobra wspólnego celu wzywa się do wzięcia udziału w ankiecie wszystkich, którzy tylko czują sympatię dla „Naszego Pisemka“ i pragną jego rozwoju. Kto nie odpowie na ankietę, będzie wrogiem „Naszego Pisemka“, a więc zarazem niesolidarnym kolegą! Odpowiedzi, o ile możności jak najkrótsze, ale zarazem jasne i treściwe, zaopatrzone napisem u góry: „Na ankietę“, należy wrzucać do skrzynki „Naszego Pisemka“ do dnia 25. listopada. Nazwisk podawać nie potrzeba. Wyniki ankiety ogłoszone będą w n-rze następnym.

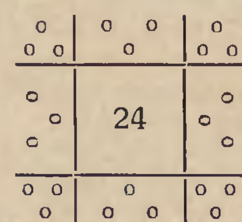
ZADANIA MATEMATYCZNE.

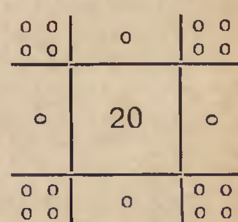
Rozwiązanie zadania Nr. 4.

Gospodarz posiadał 32 flaszki wina. Służba zabrała trzy razy po 4 flaszki, tak, że w końcu pozostało 20 flaszek. Następujace tablice uzmysłowią nam sposoby ustawiania flaszek w kwadrat.









Rozwiązali: **Roman Chrząstowski,** kl. VI a, **Witold Wojnar,** kl. VIII i **Dyonizy Mędlewski,** kl. VII b.

Rozwiązanie zadania Nr. 3.

Podział wina należy uskutecznić przez przelewanie wina, które nam następująca tablica uzmysłowi.

Naczynie 3 litrowe	Naczynie 7 litrowe	Beczka 10 litrowa
0	0	10
3	0	7
0	3	7
3	3	4
0	6	4
3	6	1
2	7	1
2	0	8
0	2	8
3	2	5
0	5	5

Rozwiązali: **Alojzy Nowak,** abitur. G. P. w Katowicach, **Dyonizy Mędlewski,** kl. VII b, **Herman Pomeranz,** kl. V a, **Jan Zemełka,** V a, **Roman Chrząstowski,** kl. VI a, **Witold Wojnar,** kl. VIII i **A. Grodzicki,** kl. VII a.

ROZRYWKI.

Zagadka sylabowa.

(uł.: Zygmunt Kacz kl. II b.)

Litery wstawione w miejsce kwadracików dadzą imię i nazwisko malarza polskiego.

Sylaby: ar, ja, sław, ma, nep, skar, a, to, ston, e, ja, ma, ruń, o, ga, ko, ja, czni, ca, kar, ty, pa, ster, da, tun, ro, ta, je.

□ — — — — — — —
□ — — — — —
□ — — — — —
□ — — — — — — — — —
□ — — — —
□ — — — —
□ — — — — — —
□ — — — — — — — — —
□ — — — — — —
□ — —

Znaczenie wyrazów.

1. Miasto w Polsce. 2. Działo. 3. Nazwa planety. 4. Wyspa na oceanie Indyjskim. 5. Kwiat. 6. Miasto w Polsce. 7. Kraj na północy. 8. Potrawa. 9. Góry w Polsce. 10. Organ wzroku

Zagadka geometryczna.

(ułożył: Fr. Posmyk.)

Pewien ojciec umierając, podzielił 3 kwadratowe kawałki gruntu między 4-ch synów tak, że każdy z nich dostał jednakowy kawałek pod względem wielkości i kształtu. Jak ojciec podzielił grunt? Nadesłać Rysunek.



Zagadka historyczno-geograficzna.

(Ułożył Tadeusz Kruszczyński, kl. V a.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
□	□	□	□	□	□	□	□	□	□	□	□	□
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—			—	—	—	—		—	—	—	—
—	—			—	—	—	—		—	—	—	—
—	—			—	—	—	—		—	—	—	—
	—					—	—			—		—
							—			—		—
							—			—		
							—			—		
							—			—		
							—			—		
							—			—		

Po rozwiązaniu litery ustawione w miejscu kwadratów dadzą nam nazwę mitycznych założycieli Rzymu.

1. Graniczna rzeka półn. Italji.
2. Poeta grecki.
3. Bóg rzymski.
4. Graniczne góry Europy z Azją
5. Sławny historyk rzymski z 17 roku przed Chr.
6. Dawna siedziba kozaków.
7. Dramaturg grecki w V-ym wieku.
8. Miasto łączące Grecję środkową z Poloponezem.
9. Dawna stolica Italji.
10. Dawne państwo zajmujące środkową część Italji nad rzeką Arno.
11. Legendarny bohater rzymski za czasów etrusków Porseng.
12. Państwo niezależne w Ameryce południowej.
13. Miasto stołeczne Szwecji.

Łamigłówka.

(uł.: Tad. Wł. Stark.)

Odgadnąć 4 wyrazy, które czytane wprost dają znaczenie określone pod 1), czytane zaś wspak znaczenie określone pod 2.)

I.

1) Styl, co w dawnych wiekach triumfy święcił wielke

2) Łódź biblijna wioząca zwierząt gatunki wszelkie.

II.

1) Ptak to jest nader piękny i miły.

2) Płyn, który dzieci chętnieby piły.

III.

1) Chłopię skrzydlate -- ten wyraz oznacza

2) Starożytne miasto, które ogromem przytłacza.

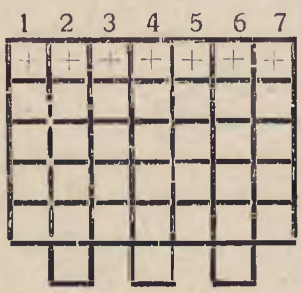
IV.

1) „W pustyni i puszczy“ imię to znajdziesz.

2) Sieje w polu rolnik — napewno to wiesz.

Łamigłówka.

(uł. Gleb Brodawski III c.)



Z podanych sylab ułożyć 7 wyrazów, których początkowe litery dadzą nazwę obchodu po ukończeniu żniw.

Znaczenie wyrazów:

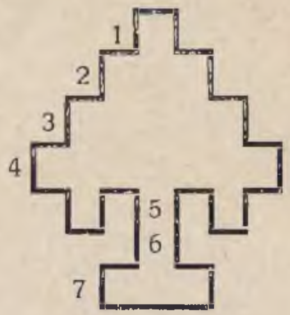
1] Zdrobniałe: dom. 2] Resztka świecy. 3] Płaz. 4] „Nieżywy“—odwrotnie. 5] Zdrobniałe: na. 6] Zwierzę. 7] Drobny kawałeczek jakiegoś ciała rozżażony do jasnego świecenia.

Sylaby:

Do - o - żmi - mart - noc - ko - wy - i - mek - ga - ja - ka - zioł - skra - rek.

Zagadka.

(uł. Kopietz Wilhelm Kl. I. b)



Znaczenie wyrazów:

1. Spółgłoska
2. Rodzaj papugi
3. Inaczej robota
4. Pieniądz w Grecji
5. Spółgłoska
6. Spółgłoska
7. Stworzenie wodne

Termin nadsyłania rozwiązań upływa 25. listopada.

WESOŁY KĄCIK

Amator koni.

A. — „Czy pan lubi konie?“

B. — „Ach tak! oczywiście, ja wszystko jem.

Różnica.

„Czy wiesz pan jaka jest różnica między fotelem a kaktusem?“

— „Nie mam pojęcia“.

— „To usiądź na jednym i drugim a przekonasz się“.

W sądzie.

Sędzia do oskarżonego: „Ukradł pan dwa tuziny chustek. Czy ma pan coś na swoją obronę.

Oskarżony: „Panie sędzio, miałem wtedy duży katar.“

Szczera modlitwa.

Janek modli się wieczorem głośno: „Boże daj, aby Bukareszt był w Grecji!“

— Matka to usłyszała i powiada: „Jak ty się modlisz“!

— „Bo ja mamusiu napisałem w wypracowaniu, że Bukareszt leży w Grecji“.

ADRES: Redakcja i Administracja: Katowice, Gimnazjum Państwowe, ul. Mickiewicza — Wszelkie artykuły i listy należy przesyłać na powyższy adres.
Opiekun mies. „NASZE PISEMKO“ **Dr. Stefan Ciembroniewicz,** Katowice, Gimn. Państw.

Treść Numeru 3-go.

Drukiem Drukarni Przemysłowej—Katowice, ul. Wojewódzka 20. Telefon 2515.